

## WSTĘP

Zainteresowania sprawami ochrony środowiska życia ludzi wraz z gotowością angażowania się w jego ochronę wyraźnie osłabły i to zarówno w skali świata, jak też – niestety – w naszym kraju. Do przeszłości należą spektakularne sukcesy wyborcze różnych „Zielonych” partii politycznych, a także głośne i skuteczne naciski proekologicznie nastawionej opinii publicznej wywierane na rządzących w kierunku priorytetowego traktowania przez nich ochrony środowiska.

Znanym tego przykładem jest ostatnio odmowa Prezydenta G. W. Busha ratyfikowania przez USA tzw. Protokołów z Kyoto z 1997 w sprawie redukcji emisji 6 „gazów cieplarnianych”, co oświadczył zaraz po objęciu urzędu w 2001 r. i przy czym nadal konsekwentnie trwa. Redukcja taka bowiem miałaby się odbić niekorzystnie na dynamice amerykańskiej gospodarki, traktowanej priorytetowo w stosunku do ochrony środowiska. To antyekologiczne nastawienie administracji G. W. Busha – silniejsze niż jakiegokolwiek innej w ciągu ostatnich 30 lat – nie ogranicza się oczywiście do wskazanej odmowy, ale manifestuje się na wielu jeszcze innych odcinkach<sup>1</sup>. Rosja Putina natomiast wzbrania się przystąpić do międzynarodowego porozumienia podnoszącego standardy bezpieczeństwa tankowców pływających po Bałtyku, żeby zabezpieczyć ten akwen przed wyciekami ropy<sup>2</sup>.

Również klasa polityczna III RP przykłada coraz mniejszą uwagę do ochrony środowiska. Chociaż w walce z komunistyczną władzą ówczesna antysystemowa opozycja chętnie podchwytowała jako nośne formułowane przez ruchy ekologiczne oskarżenia systemu komunistycznego (że ten niszczy przyrodę i kulturę materialną kraju oraz zagraża wręcz biologicznemu przetrwaniu narodu), a w rozmowach „Okrągłego Stołu” wyodrębniono nawet specjalny Podzespół ds. Ekologii, to już po przejściu przez nią władzy proekologiczne zapęły zaczęły ją szybko

---

<sup>1</sup> O tym pisze amerykański korespondent „Zielonych Brygad” Przemysław Sobański (P. Sobański, *Przyroda w zagrożeniu*, „Zielone Brygady” 2004, nr 1, s. 27).

<sup>2</sup> Zob. *Ropa ważniejsza niż Bałtyk*, „Gazeta Wyborcza”, 6 kwietnia 2004.

opuszczać. Pierwszym niepokojącym tego sygnałem był ciągnący się przez lata 1989-1990 i zakończony dopiero we wrześniu 1990 r. konflikt wokół kontynuowania zaczętej przez komunistyczny rząd budowy EJ Żarnowiec; zgodnie ze stanowiskiem strony opozycyjno-solidarnościowej zapisanym w kwietniu 1989 r. przy „Okrągłym Stole” należało ją przerwać niezwłocznie po objęciu przez dawną opozycję władzy<sup>3</sup>. Jeszcze mniej uwagi ochronie środowiska poświęcały rządy późniejsze, niektóre o innej już proveniencji politycznej niż antykomunistyczna opozycja. Zresztą w odniesieniu do spraw ochrony środowiska te historyczne różnice między kolejnymi ekipami rządowymi zaczęły się szybko zacierać. Rządy stawały bowiem wobec nowych trudnych problemów, których polityczne znaczenie oraz społeczny rezonans były bez porównania większe niż ochrona środowiska. Wyrażna poprawa stanu środowiska w zakresie najbardziej odczuwalnych jego skażeń (takich jak zadymienie i zapylenie, niszczące otoczenie emisje gazowe czy cuchnące ścieki) skutkowałą spadkiem społecznego nimi zainteresowania, tym bardziej że postępująca transformacja systemowa niosła nowe mocniej odczuwalne zagrożenia: bezrobocie i spadek poziomu życia – będące udziałem znacznej części polskiego społeczeństwa. Podejmowane badania wskazują, że stan środowiska życia ludzi staje się w coraz mniejszym stopniu przedmiotem troski i obaw Polaków<sup>4</sup>, co oczywiście wpływa na spadek zainteresowania nim ze strony administracji i polityków, których najbardziej zajmują sprawy decydujące o sukcesie wyborczym (w skali krajowej lub lokalnej).

Z tego spadku poparcia społecznego dla ruchów ekologicznych oraz przejawów troski o stan środowiska korzystają władze, które czują się skrupowane prawnymi gwarancjami udziału ruchów ekologicznych w postępowaniach decyzyjnych dotyczących przedsięwzięć wpływających na stan środowiska. Stąd drastyczne ograniczenie tego udziału przez znowelizowanie Prawa Budowlanego 27 marca 2003 roku<sup>5</sup>. Liczne są doniesienia o lokalnych konfliktach na tle zagrożenia dla walorów przyrodniczych czy krajobrazowych niesionych przez prowadzone lub dopiero zamierzone inwestycje, a których to walorów bronią ekolodzy. Rzecznicy tych inwestycji – przeważnie wpierani przez lokalne władze – argumentują na ich rzecz odwołując się do potrzeb zapewnienia zatrudnienia i zarobków. Rzecznicy zaś ochrony środowiska bywają coraz bardziej osamotnieni, a wesprzeć w takich sytuacjach mogłaby ich tylko rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństwa, do czego choćby w skromnej mierze miałyby się przyczynić oddawany do rąk Czytelników niniejszy zbiór prac ukazujących różne aktualne problemy ekologiczne.

Zbiór ten ukazuje się w Krakowie, której to okoliczności należy się o tyle pewna uwaga, że tutaj właśnie narodził się polski ruch ekologiczny. Tutaj w wrześniu 1980 r. powstała pierwsza autentycznie społeczna organizacja ekologiczna: Polski Klub Ekologiczny (PKE), a prawie w 10 lat później także Federacja

---

<sup>3</sup> O czym pisałem w innym miejscu, zob. A. DeLorme, *Antyekologiczna spuścizna totalitaryzmu*, Kraków 1995, s. 60.

<sup>4</sup> Opieram się tutaj na zwięzłej prezentacji przemian świadomości ekologicznej Polaków Magdaleny Tkaczewskiej, zawartej w jej niepublikowanej rozprawie magisterskiej: *Od ruchu społecznego do partii politycznej. Instytucjonalizacja ruchu ekologicznego w Polsce*, Instytut Socjologii UJ, Kraków 2003.

<sup>5</sup> Zob. M. Micińska, *Jak skutecznie walczyć o środowisko?*, „Obywatel” 2004, nr 2, s. 45-46.

Zielonych – dużo bardziej radykalna o znamionach organizacji nawiązującej do tradycji kontrkulturowych. Natomiast trochę wcześniej tutaj właśnie powstał pierwszy oficjalny dokument poświęcony narastającemu w obszarze Krakowa zagrożeniu ekologicznemu: Dokument Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej uchwalony w Mogile 8 maja 1979 r. zatytułowany *Odpowiedzialność chrześcijan za budowę i odnowienie świata* wraz z obszernym aneksem *O ochronie środowiska*<sup>6</sup>. Dokument ten jako pierwszy podjął próbę diagnozy katastrofalnej sytuacji ekologicznej Krakowa oraz wskazania jej uwarunkowań.

Ta szczególna rola Krakowa w kształtowaniu świadomości ekologicznej Polaków oraz w zainicjowaniu proekologicznej samoorganizacji społeczeństwa płynęła stąd, że właśnie to miasto najciężej dotknęły skutki zbrodniczego obłędu „socjalistycznego uprzemysłowienia”. Tam bowiem wbrew elementarnym racjom ekonomicznym (z dala od złóż surowców, a „za to” na najlepszych w kraju użytkach rolnych) w imię ideologicznych fantasmagorii (że „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza” odmieni „reakcyjno-klerykałne” oblicze społeczeństwa Krakowa), dokonano aktu barbarzyńskiego kulturobójstwa lokalizując najbardziej brudny i niszczący środowisko przemysł: metalurgię żelaza i stali wraz z koksownią i cementownią, a wkrótce jeszcze „na dokładkę” hutnictwo aluminium w pobliskiej Skawinie. Komunistom chodziło o „roztopienie” historycznej stolicy Polski – miasta-symbolu narodowej tradycji i kultury, w wielkiej aglomeracji przemysłowo-miejskiej ukształtowanej na modłę sowieckich miast przemysłowych. Z pełną zasadnością nasuwa się tu podobieństwo do hitlerowskiego „planu Pabsta” mającego zdegradować Warszawę do roli niewielkiego zaplecza mieszkalnego ważnego węzła komunikacyjnego w „Tysiącletniej III Rzeszy”. Jak dzisiaj powszechnie wiadomo te rachuby komunistów obróciły się przeciwko nim samym („wielkoprzemysłowa klasa robotnicza” przyczyniła się walenie do obalenia ich rządów), zdołano jednak doprowadzić Kraków do stanu ekologicznej klęski, a jego liczne bezcenne zabytki (m.in. na Wawelu) do ciężkich i trudnych do odwrócenia zniszczeń<sup>7</sup>.

Zepsucie historycznego krajobrazu Krakowa instalacjami przemysłowymi oraz koszmarną antyludzką architekturą blokowisk wraz z deformacją jego urbanistycznego kształtu to niestety trudne do usunięcia, trwałe skutki tyleż obłędnej, co zbrodniczej polityki inwestycyjnej komunistycznej władzy. Natomiast po upadku komunizmu udało się wydatnie poprawić stan środowiska życia ludzi, a szczególnie stan powietrza skażanego emisjami przemysłowymi. Pojawiły się jednak zupełnie nowe rodzaje zagrożeń i problemów ekologicznych związanych z gospodarką rynkową, takie jak eksplozja motoryzacji wraz z rosnącym naciskiem na rozwój infrastruktury transportowej, usługowej i handlowej oraz luksusowego budownictwa mieszkaniowego, często przy pomijaniu albo nawet ewidentnym naruszaniu wymogów ochrony środowiska, przyrody czy krajobrazu. Głośnym przejawem społecznej samoobrony przed takim komercyjnie uwarunkowanymi praktykami

---

<sup>6</sup> Chociaż Dokument ten powstał jeszcze w maju 1979 r., opublikowany został dopiero w czasie „16 miesięcy” Solidarności, w miesięczniku „Znak” 1981, nr 4-5.

<sup>7</sup> Taką próbę ogarnięcia tych szkód i zniszczeń przynosi zbiorowy tom pt. *Klęska ekologiczna Krakowa*, red. M. Gumińska i A. DeJorme, Kraków 1990, zawierający głównie materiały z sesji naukowej pod takim samym tytułem jaka odbyła się w Krakowie 2-3 czerwca 1989 r.

niszczenia krajobrazu miasta stało się publiczne piętnowanie szczególnie drastycznych tego przejawów, na przykład w postaci kolejnych konkursów na ARCHISZOPE roku – największego architektonicznego bubla (w 2004 r. stał się nim sąsiadujący z Wawelem hotel sieci Sheraton)<sup>8</sup>.

Na koniec wypadnie przypomnieć pewne nieco banalnie brzmiące oczywistości, a jednak – obawiam się – nie zawsze i nie przez wszystkich należycie uświadomione. Skuteczna ochrona środowiska życia ludzi – chociaż dotyczy sfery zjawisk natury fizycznej – zależy od zaszłości ze sfery mentalno-społecznej. Nawiążę tu do ujęcia problemu przez niemieckiego filozofa Georga Pichta, że tylko przemodelowanie właśnie ludzkich zachowań jest w stanie skutecznie powstrzymać degradację środowiska<sup>9</sup>. Tylko upowszechnienie wysokiego poziomu świadomości ekologicznej może powstrzymać degradację środowiska i to zarówno na poziomie indywidualnych zachowań w skali masowej (np. powstrzymywania się od zaśmiecania otoczenia czy niszczenia zieleni lub innych składników środowiska w wyniku między innymi tak katastrofalnego w skutkach wypalania traw), jak też na poziomie różnych elit decyzyjnych (administracji lokalnej czy centralnej, reprezentacji parlamentarnej). Niestety, do pożądanego w tym względzie stanu – jak powszechnie wiadomo – wiele naszemu społeczeństwu brakuje. Nadal nie widać realnych perspektyw rychłej poprawy, wymaga ona bowiem przede wszystkim polepszenia sytuacji materialnej społeczeństwa, dopiero wtedy będzie ono w stanie angażować się w sprawy wykraczające znacznie poza codzienną walkę o przetrwanie. Jedynie pewien osiągnięty, ustabilizowany i odpowiednio szeroko w społeczeństwie upowszechniony standard życia, zapewniający naszemu społeczeństwu awans cywilizacyjny, stanowi niezbędny warunek efektywnej ochrony środowiska.

*Andrzej Delorme*

---

<sup>8</sup> Ten architektoniczny skandal, jak też inne praktyki zaśmiecania historycznej przestrzeni Krakowa już po upadku komunizmu ukazywali Krzysztof Fijałek oraz Konrad Myślik na łamach „Gazety Wyborczej” (Kraków) z 25 czerwca 2004 r., s. 6-7. Mimo zmiany systemu kulturobójcze zagrożenia niestety nie należą do przeszłości: tyle że można je teraz publicznie piętnować.

<sup>9</sup> Zob. G. Picht, *Odwaga utopii*, Warszawa 1981, s. 313.